Rok 3 | Kalisz dnia 28 Kwietnia (10 Maja) 1872 r. | № 37.

Wschód słońca o godz.	4 m. 16 r.
Zachód „ „	7 „ 38 w.
Długość dnia „	15 „ 22.
Przybyło „ „	7 „ 44.
Wschód księżyca we dnie.	
Zachód „ o god.	10 m. 22 w.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 10 maja 1872 roku.

Dziś SS. Izydora i Antoniego B.
D. 11 „ Mamerta Biskupa.
„ 12 „ N. P. Maryi Łask. i Pankr.
„ 13 „ Serwacego Biskupa.

Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwrac.mnemi nie będą.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W zeszłą niedzielę, jako w dzień odpustu, w kościołku Śgo Gotharda we wsi Rypinku odbyło się solenne nabożeństwo z wystawieniem N. Sakramentu. Summę celebrował jks. kanonik Kobusiewicz; kazanie wygłosił jks. Romanowski, wikarjusz z Dóbrca. Z powodu ciasnoty kościółka i upału, większa część zgromadzonych z przykładną pobożnością korząc się przed tronem Stwórcy, słuchała mszy św. na cmentarzu. Wzruszający był widok, kiedy w czasie wielkiego kanonu zabrzmiało szczytne „Święty Boże," któremu cały ludek boży padłszy na kolana, towarzyszył.

Historja kościołka Śgo Gotharda, który już w XIV wieku istniał, jest nader interesującą; przeto o ile z źródeł miejscowych będzie można zasiągnąć wiadomości, w jednym z najbliższych numerów Kaliszanina podać nie omieszkamy.

— Drukiem Czerwińskiego w Warszawie wydany został obecnie, przez ks. Zenona Chodyńskiego, dyrektora seminarjum Włocławskiego, nieznany podotąd pierwszy synod Karnkowskiego, jako arcybiskupa z r. 1583. Synod ten odbył się w Łowiczu; ważny on jest z tego względu, że wyjaśnia początek seminarjum duchownego w Kaliszu i ustala jego datę na rok 1583, nie zaś jak dotąd mniemano na r. 1591 lub 1593. Nadto do historji naszego prawodawstwa dawnego, synod ów dostarcza jeszcze i ten szczegół, że duchowieństwo nasze (jak to wiadomo z dziejów), instytucję trybunału koronnego przyjmowało z wielką obawą o swoją juryzdykcję. Kilka jego artykułów traktują także o sposobie wybierania składek dla delegatów duchownych na tenże trybunał. W dziełku tem składającem się z 68 stronnic i noszącem tytuł: „Synodus Archidioecesana Guesnensis praesidente Stanislao Karnkowski etc.," mieści się również nieznany synod (jak twierdzi wydawca), zwołany jeszcze za arcybiskupa Uchańskiego w Gnieźnie r. 1580. Domniemanie to wyprowadził wydawca z treści synodu, gdyż odnaleziony przez niego rękopism nie wskazuje ani kto go zwołał, ani czasu jego zwołania. Synod ten zawiera również ciekawe szczegóły, między innemi i te: że na nim rzucono myśl, żeby z deputatów duchownych, wchodzących w skład trybunału koronnego, utworzyć oddzielny jeneralny sąd duchowny dla spraw kościoła doczesnych t. j.: podbioru dziesięcin i bronienia całości dóbr kościelnych; gdyż zasiadanie deputatów duchownych w sprawach świeckich w soboty tylko, dawało im czas na ustanowienie oddzielnej korporacji sądowej. Obok dwóch powyższych synodów, książka ta mieści także 4 nie wydane dotąd listy arcybiskupa odnoszące się do seminarjum w Kaliszu; z nich widać, że Karnkowski długo był niepewnym: czy seminarjum ustanowić dla swojej archidjecezji przy kollegjum jezuickiem Poznańskiem, czy też przy Kaliskiem.

W przedmowie do tego dziełka skreślonej przez ks. Chodyńskiego w języku łacińskim, są wyjaśnienia historyczne rzeczy, tymże dziełkiem objętych.

— Urządzona w Kaliszu filja Banku Polskiego funkcjonować zacznie w dniu 1 (13) b. m.

— Zapowiedziane przez nas widowisko na cel dobroczynny składać się będzie z dwóch przedstawień, a te odbędą się w dniu 25 i 26 b. m. Mają być odegrane komedje: „Z siedmiu najbrzydsza" (powtórzenie), „Wycieczka za granicę" (ze śpiewem), i „Dwaj mężowie," a nadto będzie deklamacja i żywe obrazy.

— W zeszły poniedziałek burza z grzmotami i rzęsistym, choć nie nawalnym deszczem, odwilżyła spragnioną ziemię. Po nadzwyczajnej w tej porze suszy i upałach, deszcz taki był bardzo pożądanym na zasiewy; widać też dobroczynne jego skutki po odżywieniu drzew i roślin. W czasie burzy powyższej uderzył grom w pobliżu miasta.

— Upały tegoroczne przyspieszyły wyrób lodów w cukierniach, które zaczęto tak w nich jak i obnoszone po mieście sprzedawać już od 1-go bieżącego miesiąca.

— Żal bierze, patrząc na ów tak piękny, tak gustownie i trwale zbudowany most kamienny łączący miasto z Wrocławskiem przedmieściem; dzisiejsza jego ruina smutne czyni wrażenie. Nie potrzeba być żadnym technikiem, iżby nie przewidzieć, że jeszcze kilka powodzi i jeszcze czas krótki, a dzieło to kosztowne i tyle pożyteczne, runąć może. Pęd wody z pobliskiego foluszu staje się przyczyną zniszczenia tak zabrzeży niegdyś ocembrowanych ciosem, jak zarazem mostu i ulicy Rybnej, która z każdym rokiem się uszczupla, a za to koryto rzeki niezahamowane cembrowiną, rozszerza. Wcześnie przedsięwzięta restauracja przyczółków mostowych i bulwarów jest koniecznie pożądaną; dziś łatwiej to uskutecznić, niż w czasie, kiedy most runąć może, a w razie takim nie obliczone szkody powstać mogą tak ze zniszczenia się dzieła tyle trwałego od lat już 50-ciu wytrzymującego przechód największych ciężarów, jak i ze względu, że byłaby zatamowaną na czas długi komunikacja ze stroną, z której głównie przychodzą wielkie frachty handlowe z zagranicy. O restaurację tego mostu toczy się proces — i to jest główną przyczyną odłożenia reparacji.

— Lekkomyślność wyrobników bywa często nie do darowania: przed kilku dniami jeden z nich ciągnąc z całej siły przy trotoarze ulicznym wóz tragarski, wypuścił długi i sterczący dyszel, którym skierowawszy się z gwałtownym i nagłym impetem na trotoar, przebiegł musnąwszy szyję jednego z przechodniów. Szczęściem, że tenże widząc grożące niebezpieczeństwo zdołał się nieco uchylić; instynktowny ten ruch ocalił przechodnia, który padłby niewątpliwie ofiarą od przebicia szyi dyszlem. Szkoda, że przechodzień nie oddał winnego pod ukaranie policyjne, które dla lekkomyślnych jest nauką konieczną, a dla ogółu pożyteczną, jako zabezpieczającą od skutków często smutnych, i niespodziane pociągających za sobą następstwa.

— Każdy zakład publiczny a do tego pożyteczny, zasługuje na poparcie. Niedbalstwo nasze do przedsiębiorstw wzbogacających kraj, zdawna oddało mnóstwo korzyści w ręce przybyszów. Czasy dzisiejsze pokazują, że nastał u nas zwrot rozumniejszy i pogląd więcej zdrowy, bo i swoi poczynają iść w zapasy handlowe i przemysłowe z przybylcami, jacy zwykle po wyzyskaniu, drwią sobie zwykle z naszego lenistwa i braku rozsądku praktycznego. To wszystko powodować nas winno do popierania szczerego zakładów przemysłowych, znajdujących się w rękach krajowców; należy jednak pozbyć się obok tego owej śmiesznej, szkodliwej i niedorzecznej zasady: że tylko obce lepsze jest, niż swoje. Zakład mleczny na Rypinku tak pod względem sanitarnym jak i przyjemnościowym niezaprzeczenie pożyteczny, daje dowody ciągłej usilności i postępu; teraz np. o godzinie 6-ej z rana i o 8-ej wieczorem, goście będą mogli dostawać mleko świeże od krów i kóz w tychże godzinach, w ogrodzie na zażądanie doić się mających. Nadto zakład utrzymywać będzie wodę salcerską i piwo grodziskie tak upowszechnione za granicą, a u nas mimo swych skutków leczniczych, prawie wcale nie znane.

— Rozpoczęto już stawianie łazienek letnich na rzece, a z uwagi na panujące ciepło i kąpiele wkrótce zapewne się rozpoczną.

— W dniu 15 b. m., o godzinie 4 m. 21 po południu przypada pierwsza kwadra księżyca; — kalendarze sprawiają nam największe złudzenie, bo swą wróżbą zapowiadają od dnia dzisiejszego do końca bieżącego miesiąca najpiękniejszą pogodę. — Ciekawa rzecz, czy druga przepowiednia sprzeczną pierwszej nie będzie, to jest: „że co kalendarze gwarzą, to Pankracy i Serwacy z Bonifacym czem innem obdarzą."

— Ociemniały i sparaliżowany Władysław Witkowski, skutkiem ciężkich kalectw swoich nie mogący pracować, a temsamem rzeczywiście godny współczucia i pomocy osób dobroczynnych, przypomina się im, pozostaje albowiem znowu w dotkliwem ubóstwie i niemożności zaspokojenia pierwszych a koniecznych potrzeb życia.

— W dniu 8 b. m., niezwykle liczne grono krewnych, przyjaciół i znajomych odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Izabelli z Witowskich Grodzieckiej, wdowy po niegdy Prokuratorze przy Trybunale Cywilnym w Łomży.

Na wzniesienie nagrobku i płyty pamiątkowej dla śp. Dra Jana **Boesego** w kantorze wydawcy „Kaliszanina" przyjmują się ofiary.

Na cel powyższy złożono w ekspedycji „Kaliszanina" od pani Józefy Glotz rs. 6 i od Dra * rs. 3.

Korespondencja Kaliszanina.

LISTY Z WARSZAWY,

IX.

Dnia 3 maja 1872 roku.

W poważne ciało szanownych prawników naszych uderzył piorun. Piorun... zkąd? Ni ztąd ni zowąd grom straszny rozległ się z ram pewnego pisma, które jakkolwiek cztery miesiące istnienia dopiero liczy, okazuje wszakże żywotność i ruchliwość, jakie srom wstydu na czoła większej części redaktorów pism innych, sprowadzić by powinny. Mówimy o Niwie. Artykuł wstępny z d. 15 kwietnia, wziął sobie za przedmiot wykazać społeczności polskiej działalność naukową naszych prawników, zasługi jakie ta szeroko rozpostarta w społeczeństwie naszem kasta, społeczeństwu temu oddała. I wykazał. Wykazał niestety, iż podczas, gdy lekarze nasi mimo podwójnie pracowitszych obowiązków, ani na chwilę nie przestają śledzić za postępami nauki i wzbogacać literaturę ojczystą najświeższemi jej zdobyczami,—prawnicy tymczasem z założonemi rękami przypatrują się apatycznie, jak ciemnota na podobieństwo raka toczy ich własne ciało i nic nie robią, ale to literalnie nic, aby wyjść ze stanu odrętwienia umysłowego, za który potomność zażąda od nich w przyszłości sprawiedliwego rachunku. Formułki i formułki pochłaniają ich żywotność w biurze, (mówimy o ogóle,—wyjątki na uszanowanie zasługujące wszędzie się znajdują), a po za biurem *dolce far niente* w otoczeniu nie bardzo dostojnem dla czcicieli Temidy.

Ale nie o działalności ich domowej artykuł wzmiankowany mówił. Mówił o działalności ich naukowej, która prawdę powiedziawszy sprowadzoną być może do zera. Kilka zacnych osobistości krząta się, pracuje, wzbogaca literaturę narodową cennemi prawniczemi przyczynkami, reszta nie robi nic. Grom więc uderzył w nich sprawiedliwie, acz wcale nie spodziewanie. Ale żebyście wiedzieli jakie zamięszanie pomiędzy niemi sprawił, jakie krzyki wywołał... Bo też prawdę powiedziawszy mógł ich miłość własną obrazić.

„Dwa pokolenia prawników naszych, głosił wzmiankowany artykuł, położyły się w grobie, nie zrobiwszy nic, prawie nic dla piśmiennictwa ojczystego.” Jakto, pomyśleli sobie, czyżby to być mogło?—i spojrzeli po za siebie i—zobaczyli próżnię. Rumieniec wstydu pokrył niejednego zdolnego prawnika czoło na samą myśl, iż kiedyś o nim potomni powiedzą; „miałeś zdolności, miałeś naukę, jakież ślady działalności naukowej po tobie pozostały?”

Bo w istocie, mimo intelligentnej, a szeroko w społeczeństwie rozpostartej klassy prawników, ubóstwo naszej literatury prawniczej jest przerażające. Piszący te słowa zbyt boleśnie brak najelementarniejszych podręczników prawnych w języku polskim czuł podczas bytności swojej w Uniwersytecie, aby na samo wspomnienie o nim, nie miały mu płynąć pod pióro wyrazy gorączkowego oburzenia. Czyż nas nie wstyd, że podczas, gdy kodex Napoleona od półwieku przeszło w kraju naszym obowiązuje, nie mamy nawet w przekładzie ani jednego komentarza,, któryby treść jego wyświecił? Dziś,—dziś dopiero garstka wychowańców b. Szkoły Głównej pomyślała o przyswojenie go polskiemu językowi (mówimy o zamierzonym przekładzie komentarza Marcarde'go), czego zamiar, mówiąc nawiasem w sferach prawniczych znalazł godne siebie uznanie. Ale czemu o czemś podobnem nikt przez tak długi czas nie pomyślał. Ot... apatja, obojętność o to co dobro kraju stanowi, dbałość o własne wygody, brak po części obywatelskości i już nie wiemy co więcej.

Opiekun Domowy, mówiąc o cytowanym artykule Niwy, nazwał klassę prawników: *strupieszałą*. Oburzył się na to jakiś zapewne jurysta w Gazecie Polskiej zwąc wyrażenie nieprzyzwoitem. Zapewne, że w słowniku swojej wyobraźni mógł był Opiekun przyzwoitszy wyraz odszukać, ale co tu wyrazy stanowią? Czy wam panowie prawnicy powiemy, żeście strupieszali czy nie strupieszali, zawsze-ć nad waszemi uszami dźwięczyć będą te fatalne dla was słowa, przeciw którym nie śmiecie powstawać: „*dwa pokolenia prawników naszych położyło się w grobie nie zrobiwszy nic, lub prawie nic dla piśmiennictwa ojczystego*.”

Z tchnieniem rozkosznego, odmładzającego wszystko powiewu wiosny, Opiekun Domowy przeobraził się i odmłodził. Zmienił redakcję. Ster pisma ujęli ludzie młodzi, bądź co bądź, o całe niebo pojęć różni od swoich poprzedników. Bo muszę tu zrobić pewne objaśnienie. Dotychczas prezesowali pismom naszym prawie wszystko ludzie starzy, doświadczeni, z porządnym zasobem praktyki, ale też i zużycia. Pojęcia ich o redagowanych przez się dziennikach były doprawdy dziwaczne. Nie nadawali pismom żadnej barwy, żadnego odcienia, drukowali co im podpadło pod rękę, starając się co najwięcej, o poprawność stylu. Czytelnik z ich organów nie wiedział czego się ma trzymać, dziś czytał apoteozę pewnego zdania, jutro wręcz pierwszemu przeciwnego. Sarkali na taką bezbarwność pism, ale czy nie umieli, czy nie chcieli przeciwko temu wystąpić,—nie wiemy. Fakt faktem, że przez czas już bardzo długi, nie mieliśmy żadnego prawie organu z wyraźnym odcieniem, z dosadnym kierunkiem, a w zdaniu prassy panowała chwiejność, bezkrwistość, anemja. Lat temu 6 zjawił się mały tygodniowy dziennik z kierunkiem pozytywnym. Wegetował cicho, mało kto o nim wiedział, aż nareszcie wytrwałość redakcji zyskała uznanie. Dziennik stał się dość głośnym, aby mógł już z korzyścią wystąpić do walki z przestarzałemi arystarchami naszej prassy. Bądź co bądź podjazdowe jego utarczki niekiedy przesadzające szarżą zbytnią, a często śmieszne, rezultaty wywołały wcale nie złe. Wiele pism dotychczasowych poprawiło się znakomicie, a wreszcie powstały dwa nowe (Niwa, Opiekun), które zrywając z wzorem dotychczasowym, przedewszystkiem kierunek wytknęły sobie wyraźny, i postępują zgodnie z nim dotychczas. Otóż to są pisma młode, redagowane przez ludzi całkiem od starszej generacji redaktorów—odmiennych. Koło nich, grupuje się jeżeli nie czynnie to biernie, grono młodych ludzi myślących, którzy poważnie obowiązki pisma rozumieją, którzy pragną aby społeczeństwo jak najrychlej odrodzić się umysłowo mogło, a nadewszystko, którzy nie uważają pismo za rodzaj wyzysku, spekulacji, ale bądź co bądź w działalności swojej powodować się chcą zasadami prawdziwej obywatelskości.

Na zakończenie przyjmcie łaskawi czytelnicy opowieść snu waszego nieudolnego korrespondenta. Śniło mi się, że byłem w Pekinie, i rozmawiałem o obowiązkach redaktorskich z redaktorem pewnego politycznego pisma, których jak to powszechnie wiadomo wychodzi tam dwa: Gazeta Pekińska i Gazeta Chińska. Mówiłem mu, że dziwno mi, iż dziennik w stolicy Chin wychodzący nic nie pisze o Chinach, o rzeczach ojczystych, iż całe szpalty jego zapełniają bajdy o Thiersach lub Bismarkach, że o stosunkach ekonomicznych kraju nie ma nic, krytyk literackich bardzo mało, a w feljetonie powieść i powieść, a nic poważnego. Wiecie co mi odpowiedział: „Panie drogi, ja drukuję to, co mile jest czytane. Na prowincji pan domu pożąda polityki, pani domu powieści,—muszę więc tem szpalty przedewszystkiem zapełniać.” Ależ panie, odrzekłem: pożądanie bezużytecznych wiadomostek zagranicznych, zarówno jak i powieści a odpychanie strawy poważnej jest chorobą, którą leczyć trzeba, a nie zaś podsycać. Obowiązkiem pisma jest wyrabiać smak dobry u swoich czytelników, a nie zaś służyć ich poziomym porywom. „Tak, tak, to prawda odrzekł, ale dla jakichś tam idei tracić czytelników nie mogę.

Tak sądził o tej kwestji redaktor politycznego organu w Chinach. Cóż wy na to?.......

Nie, pomyślałem sobie, na to złe jest jedyne lekarstwo. Trzeba koniecznie aby wykształcona a zdrowo myśląca młodzież pekińska postarała się o pozwolenie redagowania w Pekinie trzeciego pisma codziennego, treści politycznej, aby mu nadała kierunek, zapełniała szpalty poważnemi krajowemi rzeczami, a nie opisem przedpokojów mężów stanu Europy, a można być pewnym, iż prenumeratorów zyska i przez obudzoną emulację przysługę piśmiennictwu ojczystemu odda.

Bo redaktor pekiński z którym przez sen rozmawiałem jest w błędzie, jeżeli sądzi, iż zreformowanie gazety z przeważnem uwzględnieniem rzeczy krajowych i zmodyfikowaniem powieści, ujmie mu prenumeraty. Czytelnicy, nolens volens trzymają się pisma i trzymać się go będą, dopóki nie zjawi się jak projektuję organ, odmiennie rzeczy pojmujący. Nie ma więc strachu, można się puszczać na hazardowne na pozór, a dalekie od atmosfery Thiersów i Bismarków experymenta, albowiem bądź co bądź, trzymanie się czytelników w Pekinie gazety, gdzie ich wychodzi tylko dwie podobniusieńkie do siebie, nie może być w żadnym razie uważane za solidarność z zasadami pisma, ale poprostu za chwilowe dzierżenie tego, które jest pod ręką. Póki nie pojawi się trzecie, a całkiem od nich odmienne, które ich rzetelne interessa oceni, szlachetne porywy w nich obudzi i zapragnie wytwarzać zdrowe i obywatelskie przekonania, a nie służyć zamiłowaniu w dyskursach czczych pana Thiersa, lub skandaliku z czasów wojennych w romansie...... *St. B—a.*

Różne wiadomości.

— Od 1 lipca r. b., przybędzie nam jedno jeszcze pismo prowincjonalne „Gazeta Płocka.” Oprócz wiadomości miejscowych, działu handlowo-przemysłowego, gazeta ma mieć także odcinek treści naukowej i społecznej, a nadto dodatek tygodniowy po arkuszu przekładów z celniejszych powieściopisarzy zagranicznych. Obok tego dowiadujemy się, że p. Zygmunt Zanożyński zamierza wydawać w Siedlcach „Tygodnik Siedlecki” miejscowym sprawom poświęcony. Życzymy p. Zanożyńskiemu najlepszego powodzenia, radzilibyśmy tylko ażeby na tem nie ucierpiało wydawnictwo „Anatomji porównawczej,” na której dalsze zeszyty prenumeratorowie dawno już i bezskutecznie oczekują. (O. D.)

— Stały teatr Lubelski, uorganizowany pod dyrekcją pp. Sarneckiego, komedjopisarza i Texla, artysty dramatycznego, ogłosił pierwsze przedstawienie w zabudowaniu letniem na dzień 2 maja r. b. Personel składa 25 artystów i artystek. (O. D.)

— W Poznaniu ma być założona nowa szkoła specjalna drukarska. (G. H.)

— Dla miłośników pszczolnictwa podajemy wiadomość, iż autor dziełka pod tyt. „Uwagi nad nauką pszczolnictwa i nad budową ulów,” wydanego w r. 1871, p. Piotr Cuny, wygotował obszerniejsze dzieło p. t. „Nauka hodowania pszczół,” którego część pierwsza obejmować będzie naukę hodowania pszczół w słomiankach, trzecia część hodowanie pszczół w ulach Dzierżona. (G. P.)

— Okulary i binocl tak wiele nosi osób, a szczególniej też młodzieży, bez rzeczywistej często potrzeby, że zastanawia to, — jak dawniej ludzie bez okularów obywać się mogli. Wynalazek takowych nie jest nowy, — do Europy weszły one w użycie w r. 1300, ale Chińczycy używali ich i używają od wiele już dawniejszego czasu. Pierwotnie wyrabiano okulary nie ze szkła, ale z kryształu górnego. Eskimosi, których nizki stan oświecenia u nas w Europie z politowaniem jest traktowany, wynaleźli jednak inny rodzaj okularów. Nie znając wyrobów ze szkła lub z gliny i nie mając wyobrażenia o soczewce szklannej, wyrabiają z drzewa i kości narzędzie nieco osłaniające cieniem wzrok, a obok tego odwracające rażące światło od oka — co władzę widzenia powiększa. Narzędzie to zowią Ittid-Yaga, co znaczy „dalekowidz.”

— „Rusk. Wied.” donoszą, że w wąwozie w pobliżu wioski Antonowa 5 (17) kwietnia r. b. znaleziono przyrząd do wyrabiania fałszywych biletów 3-rublowych. (G. P.)

— W całej Europie zwraca na siebie uwagę żegluga napowietrzna. Główny komitet inżynierji przy armji niemieckiej postanowił zformować oddział żeglarzy napowietrznych, specjalnie ukształconych — i we wszelkie przyrządy zaopatrzonych. (K. L.)

— Pewien roztargniony nauczyciel taki udzielił wykład historji swym uczniom: Alexander W. urodził się w nieobecności swej matki. — Persów taki strach pod Maratonem ogarnął, że wszyscy zawołali: „o Jezu! Ateńczykowie zbliżają się,” i rzucili się w morze. — Brutus i Kassjusz zabili Cezara w sposób bardzo szkodliwy jego zdrowiu.— Warus był jedynym rzymskim wodzem, któremu udało się być zwyciężonym przez Niemców. — Cymbrowie i Teutonowie pochodzą właściwie jedni od drugich. — Alfons miał przy swojem urodzeniu dopiero dwa lata. — Po stracie Marji Stuart ukazała się Elżbieta w Parlamencie, trzymając w jednej ręce chustkę do nosa, a w drugiej łzę. — Stanisław nie był jeszcze na świecie przy urodzeniu swojego ojca.

— *Oznaczenie wagi bydląt przybliżonej za pomocą miary podług Strachwitz'a.* Za pomocą taśmy na której są oznaczone cale polskie bierze się obwód piersi po za przedniemi nogami w punkcie gdzie kark najwyższy$=a$, następnie długość grzbietu od tegoż punktu do ogona, a mianowicie do linji prostopadłej, stykającej się z tylną ścianą uda$=b$.

Mając te dwa wymiary w calach, dla oznaczenia wagi żywej, potrzeba rozwiązać następującą formułę a otrzymamy wagę w funtach polskich:

$$\frac{\left(\frac{a}{3,14}\right)^2 \times b}{30}$$

Z tej zaś wagi gdy chcemy otrzymać wagę rzeźniczą, to trzeba wziąść na uwagę stan bydlęcia; podług zaś zasad opartych na doświadczeniach 100 funtów żywej wagi dają:

u bydła chudego	44—48	f. mięsa i	1—4	f. łoju
„ w mięsie	50—53	„	3—7	„
„ tuczonego	52—54	„	6—9	„
„ bardzo tłustego	55—60	„	6—9	„

Jak zapewnić sobie wczesne ziemniaki? Już od kilku lat targuję za ziemniaki (kartofle) rok w rok po 100 i po 140 talarów—mówił mi poczciwy gospodarz, a to tylko z małego kawałka roli. Prawda, że wczesnych ziemniaków corocznie sprzedaję tylko 40 do 50 ćwiertni (szefli), lecz ponieważ dojrzewają o trzy lub 4 tygodnie wcześniej jak u sąsiadów, sprzedaję ćwiertnię po 2—3 talarów, gdy trzy tygodnie później kosztuje ćwiertnia ledwie 20 do 25 srg.

Na początku marca kładę ziemniaki za piec, a częściowo na albo pod piec, aby zwiędły i wyschły, równocześnie napełnię różne skrzynki z deseczek i gontów gwoździami zbite, na jeden cal lekką ziemią, którą już w jesieni pod szopę schowałem; dla spulchnienia ziemi, przymięszuję do nich trocin (rzazu). Na ziemię w skrzynkach, jak powiedziałem—na 1 cal grubą, kładę ziemniaki, pa gęsto jeden przy drugim i pokrywam ziemią, 1/2 do 1 cal grubo. Takich skrzynek urządzam 15 do 20; ponieważ zaś boki ich nie są wyższe od 3—4 cali, składam je na kupę, po 7—10; rozumie się, że między skrzynki daję klepeczki lub paliki 3 cale grube, aby świeże powietrze i światło dzienne wolny miało przystęp.

Ziemniaki w skrzynkach nietylko silnie kiełkują, lecz równocześnie puszczają w ziemię korzonki.

Skoro rola na początku kwietnia oschnie i poczyna się kruszyć, na grzędach lub zagonach robię

przekopy, a zasadziwszy ziemniaki w skrzynkach przygotowane, pokrywam ziemią tak, że nawet wierzchołki łodyg są na 1 cal pokryte.

Bardzo dobrze, jeżeli dla takich ziemniaków obierze się rola, na północ zasłonięta od zimnych wiatrów, najlepiej, jeżeli wczesne ziemniaki się sadzą na pochyłość ku południu.

Ziemniaki, podług mojej praktyki przygotowane i sadzone, zwykle wschodzą na 24 godzin a pewnie do 3 dni; a jeżeli ciepły deszczyk je pokropi, rozwijają się bardzo szybko.

Prawda, że tylko na lekkiej roli dojrzewają o 2—3 tygodni wcześniej, lecz każdy gospodarz może sobie pomału przygotować taką rolę.

Przy mojem gospodarstwie nie miałem ani małego kawałeczka lekkiej roli, bo grunt mój jest gliniasty i ciężki, lecz przez nawożenie rzecznego piasku, rumowiska z cegielń i t. d. dwie, morgi zaraz za domem przemieniłem na rolę pulchną.

Jeśli mróz zaszkodzi, to tylko zielone łodygi nadmarzną, ale nie szkodzi to wiele roślinie, bo świeże wypuszcza odnogi. Gospodarzom mieszkającym niedaleko miasta radzę tego środka popróbować a przy troszce uwagi mogą mieć ładny dochód.

(*Gospodarz.*)

Wiadomości z literatury, sztuk, nauk, przemysłu, handlu i t. p.

— Donoszą nam z Krakowa, że Wincenty Pol wydaje nowy poemat p. t. „Myśliwstwo.” Z tegoż samego źródła dowiadujemy się, iż słynny nasz ziomek Ignacy Domejko, prof. uniwersytetu San Jago w Chili przyjeżdża do Europy, i ma zamiar odwiedzić Poznań i Kraków. (Przeg. T.)

— W tych dniach wyjdą w Poznaniu nakładem I. K. Żupańskiego „Listy Hugona Kołłątaja” z r. 1792, 93 i 94. Zebrane w dwóch tomach przez Lucjana Siemieńskiego, ze wstępem tegoż.

— P. Feliks Ehrenfeucht przygotował do druku i zamierza wydać „Rocznik ubezpieczeń.”

— Pośmiertne prace Józefa Muczkowskiego, zamierza wydać w Krakowie syn zmarłego Stefan. (K. C.)

— Wiktor Hugo, napisał dzieło poetyczne p. t. „L'Anneé terrible,” które w tych dniach wyjdzie z druku. Wojna z Prusakami i kommuna mają być przedmiotem tego poematu. Już wyszły w jednym tomie wszystkie listy i artykuły p. Hugo, podczas tych strasznych wypadków p. t. „Czyny i Słowa.” (G. W.)

— Dr. Teofil Małecki w Poznaniu ukończył swój Słownik lekarski, nad którym lat wiele pracował. Pierwszy arkusz jako próba, rozesłano przyrodnikom i medykom.

— Dzieła polskie z 16 i 17-go wieku przychodzą do wysokich cen, chociaż antykwarskie katalogi takich księgarń jak paryzka Trossa i berlińska Stargardta, oraz Aschera i innych, prawie wyłącznie polskiemi książkami są przepełnione. (G. P.)

— W Krakowie zwraca uwagę publiczną obraz Picarda „Uczta Wallenroda.”

— Tego lata osobna komisja zajmie się zbadaniem morza Północnego (Niemieckiego), pod względem hydrograficznym, fizycznym i t. d. (Wdr.)

BISKUPSTWO KUJAWSKIE I KUJAWSKO-KALISKIE.

(*Ciąg szósty*).

Wielkie zasługi Wołłowicza, majestatyczna powaga jaką się umiał otaczać, gorliwość w sprawowaniu swoich obowiązków, sympatja okazywana przez niego kaliszanom, których ujął głęboko konsekrowaniem się w ich świątyni, a nie w włocławskiej katedrze, otoczyły głęboką czcią i uszanowaniem tę postać znakomitą. Za sufragana wybrał sobie Wołłowicz Jana Marcelego Dzięcielskiego. Niedługo przecież szczyciła się dyecezja tym pasterzem, zacząwszy albowiem 72 rok życia, umarł w Kaliszu d. 9 marca 1822 r. [1]).

1) Obszerny artykuł bjograficzny o tym biskupie znajduje się w Encyklopedj. Powsz. Orgelbr. w T. XXVII pag. 759.

Ciało jego pochowane zostało w grobach kollegjaty P. Marji, pod kaplicą św. Józefa; leży ono tam w trumnie na środku podziemia umieszczonéj. Zwiedzając te groby w początkach 1857 r. mieliśmy sposobność przyjrzeć się zwłokom tego biskupa po uchyleniu wieka trumny. Leży on w ubraniu biskupiem, w fijoletowych hierotekach na ręku. Ciało było jak najdoskonalej zachowane, z wyrazem powagi na spokojnej twarzy, okolonej siwym włosem wychodzącym z pod piuski. Żółta blacha z trumny wisi na ścianie kaplicy św. Józefa. Następcą Wołłowicza był: 69) *Józef II Szczepan Koźmian* z Rzeczycy herbu Nałęcz. Urodził się w r. 1772. Rodzicami jego byli Andrzej sędzia ziemski lubelski i Anna z Kiełczewskich Skarbków; za ojca chrzestnego miał Stanisława Kossowskiego starostę sieradzkiego; był on młodszym bratem poety Kajetana, autora „Ziemiaństwa polskiego“ i „Stefana Czarnieckiego.“ Seminarjum duchowne skończył u Św. Krzyża w Warszawie. W r. 1796 wyświęcił go na księdza Skarszewski biskup lubelski, który mu niezadługo dał probostwo w Markuszowie. Następnie został kanonikiem katedralnym, później scholastykiem lubelskim. Wypadki z r. 1809 i następnych pokazały, że się nie wymawiał od posług publicznych i że obowiązki kapłana umiał godzić z powinnościami obywatela. W r. 1811 został sędzią pokoju lubartowskiego; w r. 1812 brał udział w konfederacji generalnej, a w czasie dalszym zajmował się gorliwie oświatą ludową i urządzaniem szkół wiejskich. W d. 31 lipca 1818 r. zamianowano go sufraganem lubelskim, a w d. 4 czerwca 1820 r. wyświęcony był w Lublinie na biskupstwo karysteńskie. Jak w Kaliszu przy wyświęcaniu Wołłowicza, tak w Lublinie przy wyświęcaniu Koźmiana była pompatyczna uroczystość. W d. 14 maja 1822 r. został na miejsce Wołłowicza biskupem kujawsko-kaliskim, a w d 20 listopada 1823 r. senatorem królestwa. Za rządów tego biskupa pełnego gorliwości mimo słabego zdrowia, przypadł w r. 1826 wielki jubileusz. W r. 1827 otrzymał order św. Stanisława 1 klassy. Jako senator znajdował się na sejmach w r. 1825 i 1830. Biskup Koźmian mieszkał najzwyklej w Kaliszu, w pałacu biskupów. Zjechawszy do Warszawy na sejm umarł tam mając 58 lat życia w d. 29 Stycznia 1831 r. zostawiwszy błogosławieństwo swoje kapitule, duchowieństwu i wiernym. Ciało jego przewiezione do Włocławka, złożone zostało w katedrze przy ołtarzu 3-ch królów [2]). Administratorami dyecezji po zgonie ks. Koźmiana byli: kanonik ks. *Wojciech Jasiński*, a po nim ks. *Goldmann* archidjakon; wreszcie nastąpił: 70) *Walenty II Maciej Bończa Tomaszewski*, urodzony d. 14 lutego 1781 r. w Łęczycy z Józefa i Marjanny z Cieślakiewiczów. Po ukończeniu studjów wstąpił do zgromadzenia kks. misjonarzy w Warszawie. W semiuarjach tego zgromadzenia: w Tykocinie, Gnieźnie i Łowiczu był profesorem teologji, filozofji i prawa kanonicznego. Został następnie proboszczem w Rzgowie, a później w Wolborzu, oraz dziekanem foralnym. Następnie mianowany kanonikiem katedry w Włocławku pełnił zarazem obowiązki audytora przy Koźmianie. Następnie przez lat 4 był referentem w sekcji duchownej b. komisyi rządowej wyznań i oświecenia publicznego, daléj administratorem dyecezji kujawsko-kaliskiej, której w r. 1836 został biskupem z rzędu trzecim, a jako kujawski siedmdziesiątym. W d. 15 stycznia 1837 r. odbyła się w Warszawie jego konsekracja, której dopełnili: arcybiskup Choromański i Plejewski, oraz Wojakowski, biskupi, Tomaszewski mieszkał w Wolborzu zjeżdżając często do Kalisza. Umarł on w Łęczycy dnia 18 stycznia 1850 r. (D. c. n.)

2) Obszerne szczegóły o tym biskupie są w dziełach: 1) Koźmian Kajetan: Żywot ks. Józefa Szczepana z Rzeczycy Koźmiana wyd. 1865 r.; 2) Bartoszewicz: Encyklopedja Powsz. T. XV p. 808.

Przegląd polityczny.

Rozpoczęły się znowu posiedzenia Rady Państwa w Wiedniu, odroczonej na wakacje wielkanocne. Na porządku dziennym prac parlamentarnych pierwsze miejsce zajmują obrady publiczne nad sprawą ugody z Galicją. Dość ogólna jest opinja dzienników wiedeńskich, że dzięki umiarkowaniu i pojednawczym usposobieniom dwóch stron bezpośrednio interessowanych, deputowanych galicyjskich i partji konstytucyjnej niemieckiej, dzieło ugody prawdopodobnie pomyślnie ukończone zostanie.

Oddanie marszałka Bazaine pod sąd wojenny głównie dziś zajmuje świat polityczny we Francji. Prezydent Rzeczypospolitej i minister wojny jenerał Cissey, osobiście przychylni dla marszałka, którego uważają za najzdolniejszego wodza i z tego tytułu oszczędzać usiłują, ulegli naciskowi opinji, a szczególniej armji, która koniecznie domagała się wymiaru sprawiedliwości. Jen. Chanzy prezes komissji rozpoznającej dokumenta sprawy Bazaine'a dotyczące, żeby z nich wybrać te które mogą być ogłoszonemi bez skompromitowania Prus, najnatarczywiej żądał bezwłocznego oddania pod sąd i uwięzienia Bazaine'a. Ze swojej strony jak piszą z Paryża do „Gazety Augsburskiej,” wszyscy jenerałowie dywizji w rapportach do ministra wojny zawiadomili, że oficerowie i cała armja żądają „satysfakcji,” to jest wytoczenia Bazaine'owi publicznego procesu.

Marszałek Mac-Mahon potwierdził panu Thiers, że oficerowie naciskają go w tym samym duchu. Powiadają jeszcze, iż Gambetta przysiągł, że przyszłe swoje rządy rozpocznie od rozstrzelania Bazaine'a, choćby to miało dopiero za lat dziesięć nastąpić. P. Thiers, dodaje korrespondent, nie może odmówić ogłoszenia aktów śledztwa, ale zaklina jenerałów, aby nie spieszyli się z sądem, gdyż Bazaine nie może być sromotnie zdegradowany lub nawet rozstrzelany, dopóki sześć departamentów musi jeszcze znosić okupację niemiecką. Najwięcej podobno słuszności ma stary marszałek Baraguay d'Hilliers, który dziwi się, że Bazaine już dawno w łeb sobie nie strzelił, zamiast czekać aż go to spotka z ramienia sprawiedliwości, lub jakiego zamachu.

Dzisiejszy telegram z Madrytu potwierdza zupełny upadek powstania karlistów, których główne siły, pod dowództwem jenerała Rado zostały rozbite; don Karlos, co w ostatniej proklamacji uroczyście obiecał zwyciężyć lub zginąć, żwawo uciekł po klęsce swoich stronników. Jest nadzieja, że ta podwójna klęska, materjalna i moralna, na długo odejmie legitymistom hiszpańskim ochotę do rozpoczynania nowej wojny domowej. (G. P.)

Telegramy.

Berlin, 6 *maja* „Reichs Anzeiger” zaprzecza pogłosce o rzekomych interwencyjnych zachceniach Bismarcka w kwestji serbskiej.

Madryt, 6 *maja*. Wojsko karlistów dowodzone przez jenerała Rado zostało rozbite pod Orosquieta. Prezydent uciekł.

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

№ 2544. Niniejszem zawiadamia, że dnia 10 (22) Maja r. b. o godzinie 10 z rana w biurze tegoż Magistratu odbędzie się główna licytacja od zniżonych na 1/4 część summ szacunkowych na oddanie w dzierżawę 82 pozostałych miejsc na placu Ś go Mikołaja pod namioty budki i t. p. a mianowicie: na 15 działów od rs. 3 kop. 75 a na 67 od rs. 2 kop. 62½ rocznie licząc czas dzierżawy od 1 Stycznia r. b. do tegoż dnia roku 1875.

Warunki licytacyjne i plan działów mogą być przeglądane codziennie w Magistracie. (189)

Prezydent, *Przedpelski.*— Radny, *Tański.*

Są do sprzedania z wolnej ręki, bez pośrednictwa osób trzecich

Dobra Żuki i Laski,

w gubernji Kaliskiej powiecie Tureckim położone. Odległość od miasta powiatowego Turku wiorst 3 i 4, tuż nad szosą Turecko-Łęczycką. Rozległość ogólna włók 41 mórg kilkanaście. Majątek bez służebności, z inwentarzem dobrym i kompletnym, budynki zupełnie w dobrym stanie. — Bliższą wiadomość powziąść można na miejscu.

(186-3-2)

DOBRA
Słomów-Kościelny

w powiecie Tureckim, gubernji Kaliskiej, odległe od kolei żelaznej mil 10, złożone z 3-ch folwarków, w glebie po większej części żytniej, mniejszej zaś pszennej; powierzchni **włók sześćdziesiąt ośm**, w której samego boru jest połowa i to starodrzewu; z obsiewami tak oziminy jako i jarzyny, jest **do sprzedania** lub **wydzierżawienia** z wolnej ręki bez pośrednictwa osob trzecich. Wiadomość u właścicielki w Warszawie ulica Grzybowska Nr. 13 nowy, czasowo w Kaliszu ulica Babina dom Kolasińskiego bawiącej, lub też na gruncie w Trzemszu lub Bogdałowie. (188—3-2)

Są do sprzedania

DOBRA

Kliczków Wielki

1 i pół mili od Sieradza, jak również i od Błaszek odległe. Rozległości mórg 346 prętów 112, w tym gruntu ornego mórg 262, zagajników mórg 18, reszta w łąkach, ogrodach i w stawie, z inwentarzem lub bez, od Ś-go Jana r. b. Budynki w połowie murowane masiw, dom mieszkalny podobnież murowany i bardzo wygodny; bliższą wiadomość powziąść można na gruncie lub u Karasińskiego Patrona w Kaliszu. (187-3-2)

Do sprzedania

MAJĄTEK ZIEMSKI

z wolnej ręki, w każdym czasie, i odebrania w posiadanie zaraz, wieś

Opojowice

w powiecie Wieluńskim gub. Kaliskiej przy szosse od Sieradza do Częstochowy, przez Wieluń prowadzącej położona, a tylko wiorst trzy od Wielunia oddalona, od granicy pruskiéj i egzystującej tamże nawet kolei żelaznej stacji Podżamcze (Wieruszów) mil 3 odległa. Budynki nowe murowane a drewniane, również w dobrym stanie. Rozległość ogólna włók 14 mórg 17 prętów 150 gruntów czysto folwarcznych, bez żadnych a żadnych nieużytków; grunta wyborne, pszenicę wszędzie wydawać mogące. Gospodarstwo w zupełnie dobrym porządku, obsiewy kompletne. Sprzedaż nastąpić może z inwentarzem żywym i martwym, lub bez tegoż, według okoliczności i życzenia interessenta. Wypłata może być bardzo udogodniona; połowa szacunku zostaje na gruncie. Bliższe porozumienie za ogłoszeniem się na miejsce, lub pocztą przez Wieluń listownie, adresując do p. Byszewskiej, lub w hotelu Berlińskim u W. J. E. Peszke w Kaliszu. (178-3-3)

Jakiś z rzemiosła złodziej
ZWIERZYNY,

przejeżdżając w niedzielę dnia 2 (14) kwietnia r.b. przez territorjum Biernatki parą siwych koni, lekką bryczką ku Kaliszowi, postrzelił nad drogą z kilku igrających jednego zająca, i za niem po zasianem polu tak długo uganiał, póki go nie złapał, a gdy ujrzał biegnących od folwarku ludzi, uciekł z zającem w kierunku Tyńca.

Ostrzegam zatem niebacznego amatora, że zaobserwowaną została przez ludzi jego fizjognomja i konie, i gdy tylko będzie przejeżdżać przez territorjum Biernatki, odstawiony zostanie do Urzędu, aby się bliżej przekonał o przepisach, kiedy, w jakim czasie i na jakiem territorjum polowanie jest dozwolonem.

Biernatki 20 Kwietnia 1872 r.

(190) GUGISCH, rządzca folwarku.



We wsi Tyńcu pod samem miastem Kaliszem położonej, jest do sprzedania każdego czasu **dom mieszkalny** z zabudowaniami, ogrodem i gruntem. Wiadomość u właściciela Antoniego Piotrowskiego. (162-3-3)

RUSKIE TOWARZYSTWO
UBEZPIECZEŃ
OD GRADOBICIA

założone w roku 1871.

Jako **Agent** tego towarzystwa, mam zaszczyt podać do wiadomości publicznej, że jestem upoważniony do przyjmowania ubezpieczeń przeciw stratom od gradobicia, na ziemiopłody wszelkiego rodzaju i zwierzęta domowe.

Pragnący ubezpieczyć się, we wspomnionem To warzystwie, raczą zgłaszać się do **F. Przedpelskiego** lub **Z. Przedpelskiego** zamieszkałych w Kaliszu. *F. Przedpelski*

(192—3-1) Agent na gubernję Kaliską.

Młody człowiek, bezżenny, dobrze obeznany z gospodarstwem wiejskiem, poszukuje miejsca od Śgo Jana r. b.; bliższa wiadomość w redakcji Kaliszanina. (163-3-3)

Ważna wiadomość dla Amatorów i Rekonwalescentów.

Handel Win podpisanego otrzymał

znaczną partję piwa zagranicznego,

z następujących miejscowości:

GRODZISKIE (Gesundheits-Bier),
DREZDEŃSKIE (Waldschlösschen),
BAWARSKIE prawdziwe (Culmbacher),
WIEDEŃSKIE (Drehera).

Sprzedaż odbywa się na butelki w handlu moim i na zewnątrz.

Handlującym biorącym w naczyniach lub w butelkach, odstępuje się rabat.

STANISŁAW ROSENTHAL,

w Kaliszu ulica Sukiennicza № 147.

(181-5-3)

W dniu 30 z. m. r. b. zaginął list pożyczki premjowej ruskiej № 9 serja 15756, 1-ej emissji 1864 r. Właściwe kroki ku odszukaniu tego listu przedsięwzięte zostały; uprzedza się więc, aby nikt takowego pod skutkami prawa nie nabywał, a znalazca, iżby go za wynagrodzeniem złożył w Redakcji „Kaliszanina." (182-3-3)

GORZELNIK posiadający patent ze złożonego egzaminu na kursach techniczno-gorzelniczych, prócz tego znające praktykę przy gorzelni parowej, poszukuje w K. Polskiem jako gorzelany posady w gorzelni dobrze urządzonej większych rozmiarów.

Zgłoszenie się WW. właścicieli przyjmuje listownie pod adresem Wandy Chrzanowskiej w Kaliszu w domu p. Grabowskiego na Tyńcu. (180-3-2)

Dobra pod nomenklaturą hypoteczną Stawiszyn, są razem lub folwarkami do **wydzierżawienia** zaraz lub od Śgo Jana bieżącego roku. Wiadomość u W-go Mrozowskiego Patrona Trybunału w Kaliszu. (160—8-6)

APTEKA
A. Rzączyńskiego

W KALISZU,

przy ulicy Warszawskiej wprost poczty.

Zawiadamia niniejszem, iż nadeszły **wody mineralne** świeże, tegorocznego czerpania, z wyjątkiem Galicyjskich i Vichy, które są wkrótce spodziewane i w następstwie sprowadzane będą. Jak lat poprzednich na żądanie dla osób biorących w okolicę, jako też wydawane będą codziennie w parku, z rana od godziny 6 tej w altanie idąc wprost z ulicy Łaziennej dla życzących używać kuracji tutaj w miejscu; przyczem także i serwatka od d. 15 b. m., na co zamówienia przyjmuje taż Apteka. **A. Rzączyński**

(191—3-1) Magister Farmacji.

Niżej podpisany ma agenturę na wszechstronnie za najlepszą uznaną amerykańską

ŻNIWIARKĘ

zwaną **Burdick** i w Krotoszynie w W. Księstwie Poznańskiem będzie utrzymywał skład takowych na co ośmiela się zwrócić uwagę JW. Panów obywateli ziemskich.

(185-3-2) **E. Koeppel** w Krotoszynie.

W dobrach Kuźnica Grabowska jest do sprzedania **6 karczem** do nich należących. Bliższa wiadomość na gruncie tychże dóbr u rządzcy pana Lorenz. (184-3-2)



Powóz z fordeklem

krajowej fabryki mało używany, zupełnie w dobrym stanie, z wszelkiemi przyborami, jest każdego czasu z wolnej ręki do sprzedania; bliższa wiadomość w hotelu Berlińskim w Kaliszu, u pana **J. E. Peszke.** (177-3-2)

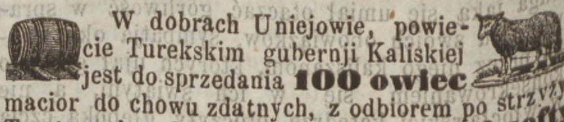


FORTEPIAN

palisandrowy mało używany, warszawskiéj fabryki, jest z wolnej ręki każdego czasu do sprzedania; bliższa wiadomość w hotelu Berlińskim u pana **J. E. Peszke** w Kaliszu. (176-3-2)

100 wierteli ŁUBINU żółtego, można do-

stać każdego czasu w Dominium Sulisławice pod Kaliszem. (179-3-3)



W dobrach Uniejowie, powiecie Tureckim gubernji Kaliskiej jest do sprzedania **100 owiec** macior do chowu zdatnych, z odbiorem po strzyży. Tamże nabyte być mogą każdego czasu **okseft**y lagrowe, sztuk 14, każdy mieści w sobie około wiader 150 i **naczynia** transportowe na blisko 1000 wiader; bliższa wiadomość na miejscu. (161-3-3)